Chrystus podwyższony

„A ja, jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie.” – Jan 12:32

Różne były domysły i spekulacje co do znaczenia wspomnianego przez Pana „podwyższenia”. Spekulacja jest jedną z charakterystycznych cech natury ludzkiej, szczególnie zanim dojdziemy do przekonania, że nasze myśli są niekiedy dla nas kamieniami obrażenia, i poznajemy, że często powinniśmy odrzucić swoje ulubione opinie, dochodząc do zrozumienia pewnych pism zgodnie z ich kontekstem. W taki sposób uczymy się wyzbywać przekonania, że niektóre fragmenty Pisma Świętego muszą być zrozumiane inaczej, niż wskazuje ich prosta wymowa. Wielu badaczy biblijnych znalazło się w labiryncie trudności, starając się nadać niektórym tekstom znaczenie rzekomo głębsze niż nadał im je Pan. Prostota Prawdy – prostota, jaką każde dziecko Boże powinno zauważyć – zaleca, aby Słowo Boże przyjmować jak dzieci i rozumieć je tak, jak się czyta.

Aby nadać wersetowi z Jana 12:32 (werset tytułowy) rzekomo głębsze znaczenie, niektórzy twierdzą, że owo podwyższenie Syna Człowieczego oznacza Jego uwielbienie – jakby słowa te miały znaczyć: „A ja, gdy będę uwielbiony, pociągnę wszystkich do tego samego stanu uwielbienia”. Takie rozumienie byłoby przekręcaniem Pisma, ponieważ niczego podobnego nie ma w tym tekście.

Jest tam wyraźnie powiedziane, że podwyższenie to odnosi się do podniesienia naszego Pana na krzyżu: *„A mówił to, oznajmując, jaką śmiercią miał umrzeć”*. Gdybyśmy znaczenie danego tekstu zawsze starali się zrozumieć zgodnie z jego kontekstem, to zaoszczędzilibyśmy wiele trudności sobie i innym. Greckie słowo tu przetłumaczone na „podwyższenie”, użyte jest także w innych miejscach; na przykład w Ew. Jana 8:28: *„Przetoż im rzekł Jezus: Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, tedy poznacie, żem ja jest, a sam od siebie nic nie czynię, ale jako mię nauczył Ojciec mój, tak mówię”*. Kto miał dokonać tego wywyższenia? Nie Ojciec; również Pan Jezus nie miał wywyższyć samego siebie, ani też nie miał tego uczynić duch święty, ale „wy” – *„gdy wywyższycie Syna Człowieczego”*. Jest więc widoczne, że nie stosuje się to do wywyższenia w chwale. Takie samo słowo greckie użyte jest u Jana 3:14: *„A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył...”* Czy Mojżesz wywyższył węża do chwały? Wcale nie. *„Jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”*.

Jest naturalnie prawdą – nie wykazaną w tym akurat wersecie, ale udowodnioną w innych Pismach – że nasz Pan po owym podwyższeniu na krzyżu, po swej śmierci za nasze grzechy, został bardzo wywyższony i że jest uwielbiony teraz i na zawsze; spostrzegamy jednak, że o fakcie tym nie uczy nasz tekst ani też ten nie pozwala na takie jego tłumaczenie. Niektórzy z tych, co mówią, że to „podwyższenie” stosuje się do Pańskiego uwielbienia, mają w tym pewien cel; mianowicie, chcieliby usunąć krzyż. Chcieliby usunąć ważność śmierci Chrystusowej, którą tekst ten, właściwie zrozumiany, wykazuje. Następny wiersz uczy wyraźnie, że Żydzi dobrze zrozumieli, co Jezus miał na myśli; albowiem odpowiedzieli: *„Myśmy słyszeli z zakonu, iż Chrystus trwa na wieki; a jakoż ty mówisz, że musi być podwyższony Syn Człowieczy?”*. Widzimy więc, że Żydzi to rozumieli, rozumieli to także uczniowie, że Pan wyraźnie mówił o śmierci, jaką miał umrzeć, a nie o swoim wywyższeniu do chwały.

Na tym polega cała różnica. Gdy słowa te są rozumiane w sposób, w jaki Pan je podał, czynią krzyż Chrystusowy centralnym punktem całego planu odkupienia, tak jak Bóg chce, aby sprawa ta była pojmowana, i jak Pismo Święte w wielu miejscach ją przedstawia – jako centrum całego planu Bożego. Ukrzyżowanie, „podwyższenie”, czyli śmierć naszego Pana, było koniecznością, będącą fundamentem Boskiego planu. Śmierć Chrystusa, „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata”, była jedynym sposobem, przez który ludzkość mogła być doprowadzona do harmonii z Bogiem. Widzimy więc, że pociągnięcie ludzkości zależało od Chrystusowej śmierci, od Jego podwyższenia.

Krzyż Chrystusowy nie tylko teraz jest kamieniem obrażenia, nielubianym przez wielu, o który również wielu potyka się nieświadomie, ale był on także opoką odtrącenia dla Żydów. Nie mogli oni zrozumieć, czemu On, wielki Mesjasz, który miał być potężnym i wiecznym Wybawicielem, musiał umrzeć. Nie mogli pojąć, jak i dlaczego krzyż miał być związany z wypełnieniem się obiecanego przymierza. Jednak drogi naszego Ojca Niebieskiego nie są jak drogi ludzkie i Jego planem było, aby Tym, który miał podnieść Izraela i cały świat i stać się Królem chwały, był ktoś taki, kto dowiódłby swej godności przez posłuszeństwo aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej, jako Odkupiciel wszystkich.

Widzimy, że krzyż Chrystusowy stanowił rzeczywiście centrum Boskiego planu błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. *„Jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie”* (gdybym nie był podwyższony, nigdy nie mógłbym tego dokonać). Kiedykolwiek

więc ktoś próbuje wykazywać, że krzyż Chrystusowy nie był konieczny; że zapłatą za grzech nie była śmierć i że nie było potrzebne, aby Pan nasz wykupił ludzkość od tejże śmierci przez złożenie samego siebie na okup – to niech odpowiedzią dla niego będzie ten zapis i wiele innych, które wskazują wyraźnie na okup, na śmierć Chrystusową, jako na podstawę wszelkich naszych nadziei, i uczą, że grzesznicy nie byli i nie mogli być pociągnięci do Boga wcześniej, zanim kara nałożona na ludzkość nie była zapłacona przez naszego Odkupiciela. On „kupił nas swoją własną drogocenną krwią” – swoją śmiercią – ofiarowaniem swego życia. Nie wcześniej dane było ludowi wesołe poselstwo obiecujące żywot wieczny wszystkim posłusznym Odkupicielowi, aż wszyscy nie zostali odkupieni na Kalwarii. Jest faktem niezaprzeczalnym, że żywot wieczny dla udoskonalonych synów Bożych na ziemskim poziomie i nieśmiertelność (wspaniały, najwyższy stopień życia, właściwy tylko naturze Boskiej i wystawiony jako nagroda dla zwycięzców Wieku Ewangelii, czyli dla Kościoła) wywiedzione zostały „na jaśnię” przez Ewangelię (2 Tym. 1:10). Ewangelia zaś nie była głoszona (z wyjątkiem proroczego i obrazowego głoszenia jej figuralnemu narodowi izraelskiemu) wcześniej, aż Pan po swoim zmartwychwstaniu nakazał to uczniom, mówiąc: *„Idąc tedy, nauczajcie* (głoście wesołą nowinę – nadzieję wiecznego żywota przez okup złożony za wszystkich) *wszystkie narody”* – Mat. 28:19.

„POCIĄGNĘ WSZYSTKICH DO SIEBIE”

> *„Albowiem miłość Chrystusowa przyciska* [pociąga] *nas...”* – 2 Kor. 5:14

Blisko dwa tysiące lat minęło od czasu, gdy był złożony okup za grzeszników – od czasu, gdy Syn Człowieczy został podwyższony, jednak nawet w obecnym, tak przyjaznym czasie widzimy, że ogromna większość rodzaju ludzkiego jest nieświadoma tego wielkiego daru Bożego i że nie została pociągnięta przez Pana nawet w najmniejszym znaczeniu tego słowa. Gdy pomyślimy o jeszcze większej liczbie ludzkości zmarłej w minionych wiekach, która również nie była pociągnięta, to nasza wiara w tę Pańską obietnicę każe nam spodziewać się, że wypełni się ona dopiero w Tysiącleciu. Dlaczego nie? Jeśli mądrość Boża dozwoliła, by ponad cztery tysiące lat upłynęło od chwili, gdy na świat wszedł grzech oraz wynikające z niego cierpienia i śmierć, nim okup został złożony, to czemu nie mamy wnosić stąd, że pewien długi okres czasu miał upłynąć również od złożenia okupu do obiecanego pociągnięcia wszystkich.

Ojciec Niebieski miłował swoje stworzenie w czasie całych tych czterech tysięcy lat, zanim zesłał Odkupiciela; darzył sympatią ludzi w ich upadłym i umierającym stanie tak samo, jak i dziś; albowiem On się nie zmienia. Obecnie zezwolił, aby minęło już prawie dwa tysiące lat od śmierci Chrystusa, a Jego pociągająca moc jeszcze dotąd zdaje się niewiele działać na świecie. To dziwne! Ludzka krótkowzroczność powie: Jeżeli Bóg tak umiłował świat, iż dał swego Syna, by odkupić wszystkich, i jeżeli Chrystus umiłował nas tak, że chętnie poświęcił samego siebie za nas, to skąd ta zwłoka w sprowadzeniu obiecanych błogosławieństw? Skąd ten długi okres dwóch tysięcy lat nim owe pociąganie wszystkich się rozpocznie?

OBECNIE POCIĄGANE JEST MAŁE STADKO

Badając uważnie Boski plan dopatrzymy się Jego miłości i mądrości nawet i w tej zwłoce; albowiem przez cały ten czas pociągająca moc Chrystusowa oddziaływała na pewną szczególną klasę – na klasę, w której miłość Boża i Chrystusowa, zamanifestowana w owym „podwyższeniu”, rozbudzi takie poczucie wdzięczności, że pociągnie ich do naśladowania Chrystusa, choćby kosztem ucisków, prześladowań i wszelkiego rodzaju trudności. I tę klasę gorliwych i wiernych, Pan zamierza uczynić współuczestnikami w Jego wielkim dziele błogosławienia, pociągania i zbawienia całej nabytej przez Niego własności.

Tak więc Chrystus pociąga teraz tylko niektórych – nazywa ich „małym stadkiem”, w przeciwieństwie do wielkiej liczby ludzkości. Oni będą stanowić Jego Oblubienicę i pierwszy owoc Jego wielkiej ofiary. Jak to określił apostoł, to miłość Chrystusowa jest tym, co nas obecnie pociąga; jak mocno zaś te więzy miłości pociągają świętych, dowodzą ich cierpienia, samozaparcie i samoofiara nawet aż do śmierci, i to często najokrutniejszej. W czasach prześladowań papieskich wielu było pociągniętych miłością Chrystusową aż do takiego stopnia, że nie chcąc się wyrzec swej wiary ani postępować według ducha tego świata, znosili wszelkiego rodzaju udręczenia i haniebną śmierć przez okrutne rozdzieranie, palenie żywcem i najróżniejsze tortury.

Zadziwiająca jest potęga miłości Chrystusowej okazanej w Jego podwyższeniu na krzyżu, dla naszego odkupienia. Miłość ta dotąd nie straciła swej mocy do pociągania niektórych i do trzymania ich w wierności Chrystusowi, nawet w obliczu subtelnych i zwodniczych wpływów obecnych „dni złych” i „czasów trudnych”. Tak, miłość Chrystusowa wciąż jeszcze pociąga świętych, tak że nie starają się oni postępować według własnych upodobań, lecz zgodnie z wolą Bożą. Wola Boża w nich kontroluje zaś ich różne, nawet drobne sprawy życiowe – w pożyciu domowym i rodzinnym, w sprawach handlowych, w biurze, w pracy, wszędzie wola Boża wywiera swój wpływ na ich myśli, czyny i słowa, czy są widziani, czy niewidziani, podczas dnia i podczas nocy. W taki sposób miłość Chrystusowa ustawicznie „przyciska” kilku wiernych, hamuje wszelkie złe zapędy oraz wz-

macnia, uszlachetnia i upiększa charakter, oddziałując na wszelkie ich stosunki rodzinne, przyjacielskie, sąsiedzkie i społeczne.

PRAWDA CZYNNIKIEM KTÓRY POCIĄGA

Mocą, która przyciska, czyli pociąga świętych do harmonii i jedności z Chrystusem, a przez Niego z Ojcem Niebieskim, jest Prawda. Dlatego im wyraźniej rozeznajemy Prawdę, tym większy jest jej wpływ na nas, tym silniej ona pociąga. Prawda objawia nam nasz stan grzechu i potępienia; a przez pokazanie nam Boskich zarządzeń dla naszego wybawienia, Prawda objawia nam miłość Bożą i miłość Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Mało Prawdy pociąga słabo, lecz zupełna, czysta Prawda, przyjęta do dobrego i szczerego serca, jest potęgą – mocą Bożą sprawującą w nas chcenie i wykonanie Jego upodobań. Bez mocy Prawdy nie mielibyśmy nawet dobrych chęci; to Prawda kieruje naszą wolą, a dla tych, którzy poświęcili swoją wolę Bogu, jest ona najsilniejszą podnietą do dobrych czynów.

Znajomość Prawdy Bożej, której główną zasadą i fundamentem jest fakt podwyższenia Chrystusa na krzyżu, będzie pociągającą i pobudzającą mocą także w Tysiącleciu, podobnie jak teraz, z tą tylko różnicą, że nie będzie więcej sideł i wpływów Przeciwnika, ciągnących w przeciwnym kierunku. Szatan będzie związany, powstrzymany od zwodzenia ludzi i odciągania ich od Boga. Chcieć dobrze i czynić dobrze nie będzie wtedy kosztowało tyle wysiłku, ile kosztuje teraz; albowiem nie tylko będzie związany Szatan, ale wyrównany zostanie gościniec, z którego znikną kamienie obrażenia i na którym nie będzie dzikich bestii (gwałtownych pokus). Odkupieni Pańscy pójdą tym gościńcem i nie będzie ich nikt niepokoił ani straszył. Pójdą z weselem i będą prowadzeni w pokoju, a wszelkie warunki staną się dla nich przyjazne (Obj. 20:2; Izaj. 35:8; 62:10).

Liczba pociąganych w obecnym wieku jest stosunkowo mała i są tego różne powody. Niektórzy z ludzi są dobrowolnymi grzesznikami, „dziećmi diabła”, które miłują raczej ciemność niż światłość, ponieważ złe są uczynki ich. Ponadto bóg świata tego tak zaciemnił umysły lepszych ludzi błędami doktrynalnymi, że nie są oni w stanie rozpoznać i docenić Prawdy. Innych pociągają zwodnicze rzeczy doczesne do takiego stopnia, że pociągająca siła prawdy jest zagłuszana. Nawet wtedy, gdy nasienie Prawdy padnie na dobrą rolę i zacznie kiełkować, bywa często zaduszone chwastem i cierniem trosk o sprawy doczesne, zabieganiem o uznanie od świata, zwodniczością bogactw lub nadzieją ich zdobycia.

LUDZKOŚĆ JEST TERAZ W NIEWOLI GRZECHU

Ponieważ cały świat znajduje się w słabości, niedoskonałości i grzechu, nie możemy się dziwić, że większość ludzi postępuje zgodnie z otaczającymi ją warunkami oraz swymi zdegradowanymi pożądliwościami. Nasuwa się więc pytanie: Jaka jest nadzieja, aby kiedykolwiek nadszedł czas, w którym Chrystus pociągnie ich do siebie? Jeżeli Prawda nie zmienia się i jeżeli nie pociąga ona rzesz ludzkich teraz, to jaka jest szansa, że będzie je pociągać kiedykolwiek? Z ludzkiego punktu widzenia nie ma żadnej szansy. Nigdzie nie mamy takiego zapewnienia oprócz Słowa Bożego. Nasz Pan zapewnił, że On pociągnie nie tylko &„małe stadko” w czasie obecnym (Jan 6:37, 44; Łuk. 12:32), ale że w słusznej chwili pociągnie wszystkich ludzi i że w tym właśnie celu małe stadko zostanie wywyższone i złączone z Nim; że znajomością Pańską napełniona będzie cała ziemia i że potęga obecnych wpływów przeciwnych będzie złamana. Łańcuchy, które obecnie krępują ludzi jako niewolników grzechu, zostaną zerwane i wszyscy otrzymają moc (możliwość, przywilej), by stać się synami Bożymi.

Grzech przedstawiony jest w Piśmie Świętym jako wielki tyran, który zniewala ludzkość, by czyniła jego rozkazy; a upadły rodzaj jest tak mocno skrępowany odziedziczonymi słabościami, że nikt nie może uwolnić się spod mocy tego tyrana, oprócz tych, którzy słuchają Prawdy i wołają do Chrystusa, aby ich okowy zostały zerwane, by mogli się uwolnić. Tacy bywają uwolnieni od dalszej służby grzechowi i mogą stać się synami Bożymi, sługami sprawiedliwości, dostępując wiecznego żywota.

Dlatego możliwość powrotu do harmonii z Bogiem przez Chrystusa, dzięki pobudzeniu, czyli pociągnięciu przez Prawdę, której centralny punkt stanowi krzyż, jest przywilejem udzielonym wierzącym w Chrystusa. Przywileju tego ludzie nie są w stanie zrozumieć ani wykorzystać, dopóki trwają w nieświadomości, w mocy złego i w swoich odziedziczonych słabościach. Czasem mówimy, że ludzie są wolni pod względem moralności, mają możliwość czynienia źle lub dobrze; jest to jednak prawdą tylko w bardzo ograniczonym stopniu. Pierwszy człowiek po stworzeniu był w rzeczywistości wolny moralnie, lecz od czasu upadku wszyscy znajdują się do pewnego stopnia w niewoli grzechu i trzymani są w tej niewoli przez odziedziczone oraz własne słabości, a także przez okoliczności, których nikt nie jest w stanie kontrolować, dopóki pod Boskim zarządzeniem Chrystus nie ujmie władzy w swoje ręce. Odkupiciel obejmujący królestwo i panowanie nad ziemią rozerwie okowy, które obecnie krępują świat i sprawiają trudności nawet tym, którzy miłują Boga i chcą Mu służyć.

UWOLNIENIE BYŁO MOŻLIWE TYLKO PRZEZ OKUP

Było konieczne, aby nasz Pan umarł dla wykupienia ludzkości, lecz do zupełnego i pomyślnego dokończenia Boskiego planu jest potrzebne coś więcej. Według tego

planu, Odkupiciel musi także być Wybawicielem – musi tych, których kupił własną krwią, uwolnić jeszcze z kajdanów grzechu, nieświadomości, przesądów, złych pożądań i odziedziczonych słabości, a wielu także z grobu, w którym się znajdują. Nie mógłby ich uwolnić, jeśliby ich nie odkupił, lecz celem odkupienia było, aby uwolnić ich od grzechu i jego kary – śmierci. Prorok Izajasz przepowiadał ostateczny cel dzieła Jezusa, które rozpoczął wtedy, gdy ofiarował samego siebie za nasze grzechy. Mówiąc więc jakby ustami Chrystusa, prorok tak tę sprawę określił: *„Duch Panującego Pana* (Jehowy) *jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy”* – Izaj. 61:1.

Ci, którzy poznali wielki Boży plan wieków, w tej wzmiance o otworzeniu ciemnicy i o wyzwoleniu pojmanych widzą o wiele więcej niż inni kiedykolwiek mogli zobaczyć. Widzą oni, że wszystkie żyjące pokolenia ludzkie są więźniami Szatana, więźniami zdążającymi do grobu – tego wielkiego więzienia, w którym znajdują się wszystkie minione pokolenia. Widzą także, że wielki Wybawiciel, który ich odkupił, musi ich uwolnić, zanim którzykolwiek z nich, choćby nawet chętni, będą mogli zostać do Niego pociągnięci.

Na uwolnienie pojmanych przez grzech i śmierć, Bóg przeznaczył wiek Tysiąclecia. On nie tylko zamierzył słuszny czas na zesłanie swego jednorodzonego Syna na świat i słuszny czas, w którym ten Syn miał złożyć za nas swoje życie, ale także zaplanował słuszny czas na wyzwolenie więźniów grzechu. Okresem wyzwolenia dla świata będzie Wielki Jubileusz, na który obrazem był rok jubileuszowy obchodzony przez Izraela co pięćdziesiąt lat. W tym obrazowym jubileuszu wszystkie długi były odpuszczane, każdy wracał do swego domu i do swej posiadłości, co wskazywało na przywrócenie wolności wszystkim ludziom – uwolnienie od grzechu i jego tyranii, do takiej wolności, jaką miał Adam, który mógł świadomie wybrać sprawiedliwość lub też grzech.

Wielki Wybawiciel ma już gotową proklamację wolności; jest ona napisana Jego drogocenną krwią, a godziną jej obwieszczenia jest poranek Tysiąclecia.

WSZYSCY POCIĄGANI, NIKT NIE ZNIEWALANY

Gdy nasz Ojciec Niebieski objawia swój plan, my powinniśmy poddać wszelkie nasze rozumowanie pod to, co On w tym planie nam przedstawia. Rozum ludzki nie powinien się wynosić wbrew Boskiej mądrości, lecz zawsze winien kierować się Boskim objawieniem. Dlatego jeśli Pan nasz oświadcza, że pociągnie wszystkich do siebie, to nie powinniśmy nadawać tym słowom takiego znaczenia, które nie harmonizowałoby z innymi pismami, odnoszącymi się do tego przedmiotu.

Niektórzy błądzą w tej sprawie, rozumując w następujący sposób: „Pan nasz, Jezus, był wywyższony do wielkiej chwały i On sam powiedział: *Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi*. Dlatego, gdy Ten, który ma wszelką władzę, zacznie pociągać ludzi, wszyscy przyjdą do Niego; bowiem nikt nie będzie mógł sprzeciwić się Jego *wszelkiej władzy*”.

Byłby to fatalizm, który odrzuca prawdziwe znaczenie słowa „pociąganie” i zastępuje je czymś takim, czego Pan wcale nie wyraził, mianowicie terminem „przymus”. Nie mamy prawa zmieniać znaczenia tego słowa, tak jak nie mamy prawa zmieniać samego słowa. To, co nasz Pan rozumiał przez słowo „pociągnę”, może być zilustrowane doświadczeniami każdego z nas; bowiem takie samo greckie słowo użyte jest tam, gdzie Pan mówił, że w obecnym wieku nikt nie może przyjść do Niego, jeśli nie zostałby pociągnięty przez Ojca (Jan 6:44). Ojciec pociąga teraz klasę Oblubienicy Chrystusowej, tak jak Syn będzie pociągał wszystkich ludzi w Tysiącleciu.

Ojciec pociąga Prawdą i swoją opatrznością, nie działa jednak wbrew niczyjej woli, nikogo nie zmusza. Nawet wtedy, gdy zostaliśmy pociągnięci dzięki otwarciu naszych duchowych oczu przez Prawdę w nieprzyjaznych warunkach obecnego czasu, nie byliśmy wcale zmuszani, aby postępować w tym kierunku; i teraz możemy „odejść” (Jan 6:66, 67); możemy „zelżyć ducha łaski”, który nas oświecił, a tym samym i pociągnął; możemy dobrowolnie grzeszyć po dojściu do pełnego zrozumienia Prawdy i po staniu się uczestnikami łaski Bożej w Chrystusie (Żyd. 10:26-29); nie musimy mieszkać w Nim, lecz możemy zostać odrzuceni jako odcięte latorośle (Jan 15:6), *„dwakroć zmarłe i wykorzenione”* (Judy 12).

Podobnie pociąganie wszystkich ludzi przez Chrystusa w Tysiącleciu oznacza, że wszystkim będą pokazane wielkie korzyści płynące z Prawdy i sprawiedliwości oraz szkody stanowiące skutek czynienia zła i grzechu. Ci, którzy wybiorą sprawiedliwość i pójdą za nią, będą stopniowo dochodzić do zupełnej harmonii z Boskim planem i w nagrodę za ten wybór otrzymają dar wiecznego żywota, który będą mogli zatrzymać na wieki.

Pociągnięcie jest jedną rzeczą, a przyjście – zupełnie inną. Boskim prawem jest zaproszenie, a przywilejem człowieka – przyjście. Bóg nie uczynił człowieka bezwolną maszyną, którą można sterować i ciągnąć w jedną lub drugą stronę. On uczynił go na swoje własne wyobrażenie. Na podobieństwo Boga człowiek posiada własną wolę. Tylko stworzenia posiadające tę cechę Bóg uznaje za swoich synów, czy są oni na poziomie ziem-

skim, czy niebieskim – czy są to synowie natury ludzkiej, anielskiej, czy Boskiej. Wszyscy synowie Boży mają własną wolę i mogą decydować w sprawach, które ich dotyczą. Zasada ta będzie obowiązywać w wieku przyszłym tak samo, jak obowiązuje teraz, chociaż w przyszłości będzie to bardziej widoczne. Obecnie bowiem, jak to zaznaczyliśmy powyżej, wolna wola człowieka jest do pewnego stopnia ograniczona z powodu jego upadłego stanu, odziedziczonych słabości i otaczających go warunków.

Przywilej wolnej woli przywrócony ludzkości w pełnym znaczeniu tego słowa, nie będzie powodował żadnych trudności w Boskim planie ani też nie będzie w jakimkolwiek stopniu psuł pełnej harmonii w Królestwie Bożym, ponieważ mimo że Bóg pozostawi wszystkim wolność wyboru życia przez podporządkowanie się pod ducha Bożego i Jego plan, to jednak – jak nam to oznajmia – wszyscy, którzy nie zechcą w taki sposób dobrowolnie się podporządkować, zostaną odcięci od życia na zawsze.

CO JEST TYM, CO POCIĄGA

Co jest tą siłą pociągającą nas do Chrystusa? Jest nią Prawda. Co pociągało pierwszych uczniów, gdy mówili: *„Panie, do kogoż pójdziemy?”* Wyznali, że była to Prawda, ponieważ do powyższych słów dodali: *&„Ty masz słowa wiecznego żywota”.*

Była to więc Prawda (Słowa żywota wiecznego), która ich pociągnęła i trzymała przy Panu. Tak samo rzecz ma się z nami. Nie tylko zostaliśmy pociągnięci Prawdą, która jakby sznurem opasuje nas i trzyma, ale zarzucamy kotwicę nadziei i ufności, która wchodzi aż poza zasłonę (poza obecne życie) i tam nas przytwierdza – jak to śpiewamy w pieśni: „Gdzie On chce, tam spieszę, w Nim ufność złożę swą”.

Od sznurów tych możemy jednak uwolnić się naszą wolą; one trzymają nas tylko tak długo, jak długo pozwolimy im mieć nad nami kontrolę. Widzimy więc, że wiążą nas jakby podwójne więzy – najpierw Prawda pochodząca od Boga i wiążąca nasze szczere serca, a następnie wiara i ufność poświęconych serc, skłaniających się z powrotem ku Bogu. Podobnie będzie z całą ludzkością w Tysiącleciu. Ten, który pouczył i pociągnął nas Prawdą, w taki sam sposób pouczy cały świat. Nikt nie pozostanie w nieświadomości pod względem dobroci Bożej i Jego chwalebnego planu. Każdy poczuje to ciągnięcie tak samo, jak my jesteśmy pociągani Prawdą. Nikt jednak nie będzie wtedy zmuszany, tak jak i teraz nie jesteśmy pod przymusem. Bóg szuka takich chwalców, którzy chwaliliby Go nie tylko teraz, ale i zawsze, w duchu i prawdzie; takich, którzy nie potrzebowaliby być do tego zaganiani batem lub siłą, lecz którzy chcieliby dobrowolnie pozostawać w harmonii z Bogiem i rozkoszować się Jego łaską.

Niektórzy mniemają, że jedyną rzeczą, która powoduje w nas ocenę dobra, jest nasze doświadczenie ze złem, lecz nie jest to prawdą. Aniołowie, którzy zachowali swój stan pierwotny i nigdy nie zgrzeszyli, doceniają sprawiedliwość nie mniej od nas, a może nawet bardziej. Chociaż z powodu naszych odziedziczonych słabości skłaniamy się do grzechu, a w sprawiedliwym postępowaniu napotykamy trudności, to jednak nie jest nam trudno miłować sprawiedliwość. W Tysiącleciu odjęte zostaną wszelkie słabości ludzkie (wynikłe z upadku) i ludzie nie będą odczuwać takiego ciążenia w stronę grzechu, jakie odczuwają teraz.

PRÓBA KU ŻYWOTOWI WIECZNEMU LUB KU ŚMIERCI

Czy więc mamy rozumieć, że zapewnienie Pisma Świętego o tym, że nastąpi naprawienie wszystkich rzeczy, dowodzi, że gdyby wszyscy zostali doprowadzeni do doskonałego stanu, to wówczas chętnie służyliby Bogu i zastosowaliby się do Jego reguł? Odpowiedzią naszą jest, że nie. Mamy bowiem przykłady, że niektórzy nie czynili tego, chociaż byli w stanie doskonałym. Jednym z takich przykładów jest Adam. Ktoś powie: „To prawda, ale do upadku Adama przyczyniła się w znacznym stopniu jego nieświadomość. Gdyby miał więcej znajomości, może postąpiłby zupełnie inaczej.” Co jednak powiemy o Szatanie? Czy i w jego wypadku brak znajomości był przyczyną zgrzeszenia? I czy to brak znajomości trzyma go dotąd w usposobieniu buntownika przeciwko Bogu i w usposobieniu tym trzymać go będzie przez całe tysiąclecie? Nie, szatan nie był i nie jest w nieświadomości grzechu i zapłaty, którą on z sobą niesie. Mimo to jednak, posiadając wielką władzę i pełną znajomość, obrał zło i zapragnął je czynić. Przytoczyliśmy ten znamienny przykład, aby wykazać, że gdy dzieło restytucji (naprawienia wszystkich rzeczy) zostanie zakończone, wszyscy ludzie będą jeszcze musieli przejść przez pewną próbę, aby każdy udowodnił, czy jego wola jest ukierunkowana ku dobru, czy też ku złu.

Bóg nie zamierza traktować świata tak jak obecnie traktuje Kościół. Teraz jest czas naszej próby, lecz w przyszłym wieku słabości ludzi będą od nich odjęte, nim ich próba się rozpocznie. W każdym poszczególnym wypadku droga, jaką ktoś obierze w czasie tej próby, zadecyduje o jego byciu godnym lub nie, przejścia poza Tysiąclecie do następnych wieków chwały. Do miasta tego (do chwalebnego królestwa wieczystego) *„nie wnijdzie nic nieczystego, i czyniącego obrzydliwość i kłamstwo, tylko ci, którzy są napisani w księgach żywota Barankowych (...) nie będzie tam żadnego przekleństwa (...), i wniosą do niego chwałę i cześć narodów. (...) Błogosławieni, którzy czynią przykazania Jego, aby mieli prawo do drzewa żywota i aby weszli bramami do miasta* (do miasta, którego Abraham wyczekiwał, które

ma silne fundamenty sprawiedliwości i prawdy i którego budowniczym jest Bóg)” – Obj. 21:26, 27; 22:14.

OSTATECZNE WYNIKI CHWALEBNE

Ludzkie społeczeństwo będzie czymś wspaniałym, gdy ten wielki Arcykapłan dokończy dzieła, jakie rozpoczął, a raczej którego dokonanie zapewnił sobie wtedy, gdy był „podwyższony”. Wszyscy chętni i posłuszni zostaną pociągnięci do Niego, a nieposłuszni zostaną odcięci. To wygładzenie złych przy końcu Tysiąclecia, często wspominane w Piśmie Świętym, było najdobitniej określone przez Mojżesza, który proroczo przepowiedział: *„Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz (...), jako mię (...) i stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu”* – Dzieje Ap. 3:22, 23.

Chrystus jest nie tylko Arcykapłanem i Prorokiem dokonującym pojednania za grzechy i pociągania ludzi do siebie, jest także Królem, władzą wykonawczą i wielkim Sędzią, który ostatecznie ogłosi wyrok sprawiedliwości, mówiąc godnym: *„Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata”*; a niegodnym: *„Idźcie ode mnie, przeklęci, na wieczne odcięcie, które zgotowane jest diabłu i aniołom jego”* – Mat. 25:34, 41.

Dzięki niech będą Bogu, że nikt nie będzie męczony! Wyrok Jego jest sprawiedliwy: *„Dusza, która grzeszy, umrze”.*

Watch Tower
R-1054 (1888 r.)
„Straż”